Nr. 4. Lwów, — 1896. Cena 10. ct. w. a.

WESOŁY KURJEREK

ILLUSTROWANY.

Wychodzi dwa razy na miesiąc: 8 i 23-go.

Wszyscy prenumeratorowie **Gońca i Iskry,** czasopisma *illustrowanego,* wychodzącego we Lwowie, otrzymują **Wesolego Kurjerka** zupełnie **bezpłatnie.** Również otrzymują *bezpłatnie* **Dodatki.** Prenumerata **Gońca i Iskry** wynosi kwartalnie *2 złr.* wraz z **Wesolym Kurjerkiem.**

Adres Redakcji i Administracji: *we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.*

Na ulicy.



— Przy wejściu tak jest ciasno. że się trudno ukłonić...

— A takie błoto, że nie ma którędy przejść...

— Pani pozwoli się przeprowadzić...

— Owszen, w nieobecności męża, niechże mnie pan przeprowadzi przez błoto...

— O, naturalnie! przez błoto każdy mężczyzna może przeprowadzać...

Na wystawie obrazów.



— To ten wąż, co Ewę zwodził.

— A ty go skąd poznałaś?

— Wszyscy wy do siebie jesteście podobni...

10 Przykazań mężowskich.

Jam jest mąż twój, którym cię wyprowadził z domu rodziców twoich i z domu panieńskiej niewoli.

1) Nie będziesz miłować innych mężczyzn. tak żonatych. jak i wolnych. oprócz mnie.

2) Nie będziesz nadużywać imienia mego nadaremnie.

3) Pamiętaj w dzień pracować, a nocy nie tracić na zabawy.

4) Szanuj mnie i rodziców twoich, jednakże nie wprowadzaj matki swojej w dom męża twego, a będziesz mieć spokój zawsze.

5) Nie maltretuj, ani nie zawracaj głowy mężowi twemu żadnymi wydatkami przed pierwszym.

6) Nie kokietuj, a pilnuj, aby w domu męża twego był porządek i smacznie sporządzane obiady.

7) Nie kradnij serc cudzym mężczyznom.

8) Nie mów fałszywych komplementów nawet twemu mężowi.

9) Nie chwal cudzych mężów przed ich żonami.

10) Nie pożądaj, ani wołu, ani osła, choćby w osobie najpiękniejszego mężczyzny, ani żadnych rzeczy, za które sama płacić nie możesz, albowiem wszelkich spłat nie lubi mąż twój i na nie gotówki nie posiada.

Od wydawnictwa.

Z powodu przedsięwziętych zmian w administracji wydawnictwa „Gońca i Iskry" z „Wesołym Kurjerkiem", numera obydwóch pism opóźniły się. Jak już poprzednio wzmiankowaliśmy, w wydawnictwie naszem następują zmiany, tak pod względem redakcyjnym, jak i administracyjnym — zanim. jednak, takowe dokonane zostaną. muszą być uporządkowane rachunki administracyjne, prenumeracyjne i inseratowe. a to wymaga dużo i często skomplikowanej pracy, albowiem **dziewiętnastoletnie** *istnienie naszego wydawnictwa, wytworzyło bardzo obszerny zakres czynności.*

Z powyższych powodów prosimy wszystkich zalegających w prenumeracie, aby zechcieli, jak najrychlej zalegałą należytość do administracji odesłać i nie zmuszać nas do upominania się osobnemi kartami korespondencyjnemi, upominań się, które chyba nie mogą być przyjemne dla nikogo, a nam oprócz tego, czas zabierają i na koszt niepotrzebny narażają.

Zawiadamiamy niniejszem, że, gdy upomnienia się nasze o zaległą prenumeratę tu na tem miejscu ogólnie i przez zawiadomienie imienne kartą korespondencyjną, nie odniesą skutku — w takim razie o należytość naszą zmuszeni będziemy upomnieć się przez drukowanie w „Gońcu i Iskrze" nazwisk tych abonentów, którzy w prenumeracie zalegają i z jaką kwotę — nie możemy, bowiem, pozwolić na to, aby wydawnictwo, z powodu lekceważenia cudzej pracy i kosztów, narażane było na stratę i wyrządzano mu krzywdę. Sądzimy też, że działalność, w ogóle, pism perjodycznych polskich, pracujących w ciężkich warunkach, nieraz z poświęceniem osobistych interesów, zasługiwać powinno na obywatelskie poparcie, a zdrowy patrjotyzm otoczyć powinien opieką i sympatją, wszystko co dotyczy objawów piśmiennictwa polskiego, ruchu umysłowego, a co za tem idzie, istotnego życia społecznego, które niezawodnie, jest rękojmią lepszej i upragnionej przez nas wszystkich politycznej przyszłości dla Polski.

„WARUM" SCHUMANA.

NOWELETKA.

Był wyjątkowo pogodny wieczór. W powietrzu rozlewał się wielki i uroczysty spokój, który największych filistrów „wyprowadza z równowagi" i nastraja cokolwiek inaczej, niż po wypróżnieniu kilku kufli „pilznera", lub sprzątnięciu z powierzchni ziemi całej serji „kanapek".

Niewiem jak zabłąkałem się do mieszkania jednej ze znajomych dam. Prawdopodobnie miałem jakiś drobiazg do załatwienia. Kiedym wszedł na korytarz, doleciało mnie stłumione echo gry na fortepianie. Z pod wprawnych paluszków wydobywała się jakaś na pół tęskna, na pół rozpaczliwa melodja, a klawisze tego instrumentu, z którego tylko prawdziwy talent jest zdolny wydobyć piękno i siłę, drgały jak żyjący człowiek chaosem uczuć, prześcigających się nawzajem w mistrzowskim porządku i harmonji...

Przez drzwi uchylone wszedłem cicho do pokoju, zanurzonego w romantycznym półmroku. Samotna koncertantka siedziała przy pianinie obok otwartego okna, przez które majowy wieczór rzucał rozkoszne tchnienie wiosny. Na tle tem odcinał się klasyczny profil bladej cokolwiek i pięknej twarzy kobiecej, w której gorzało dwoje oczu, rozjaśnionych nieokreśloną tęsknotą, jaką w duszy ludzkiej budzi każda rzewna melodja, a cóż dopiero zagrana w tak dziwnie nastrajających warunkach.

Z pianina uleciały ostatnie tony Schumanowskiego „Warum?" Mimowoli, ulegając czarowi tej muzyki, westchnąłem, i westchnienie to obudziło koncertantkę.

— Pan tu? zapytała z uśmiechem, z którego wyzierało lekkie pomieszanie.

— Jak pani widzi — odparłem pospiesznie z głębokim ukłonem. — Bez wiedzy pani i bez zapytania: „czy wolno?" stanowiłem dla jej koncertu audytorjum, które dlatego tylko nie bije brawa, że nie chce być banalnem i nie życzy sobie zakłócić oklaskiem tej tajemniczej atmosfery, jaką wytwarza muzyka Schumana, w takiem zwłaszcza wykonaniu...

— Pochlebca z pana! Ale tak szczerze, bez komplementów, czy lubisz pan ten utwór? Bo jest w nim coś dziwnie chwytającego za serce, coś, co się odczuwa, ale nie da zdefinjować słowami. I wie pan, co za osobliwa myśl nasunęła mi się przy wykonaniu tego „Warum?" Schumana? Posłuchaj pan.

. . . Kilka dni temu, ja i jedna z moich przyjaciółek, rozmawiałyśmy na temat nieszczęśliwej miłości. Ja stanowiłam stronę neutralną, moja przyjaciółka interesowaną. Biedactwo siedziało w niewoli Amora kompletnie pogrążone — bez iskierki nadziei. I na prawdę, żal mi jej było. Taka młoda, tyle posiadająca powabu i warunków do szczęścia, a jednak nieszczęśliwa. Wydawało mi się to ogromną jakąś niesprawiedliwością ze strony tego fatum, które kapryśnie włada uczuciami ludzi i dzieli je, lub łączy wedle upodobania. Współczułam serdecznie z mojem rozkochanem biedactwem, a po głowie chodziło mi ciągle uparte pytanie „Dlaczego?" — w którem skrystalizował się cały bunt przeciw tej mimowolnej niesprawiedliwości losu. Dlaczego gorące uczucie nie musi być odwzajemnione? Dlaczego dwa serca, dwa umysły, dwie egzystencje, które zdają się być od kolebki przeznaczone dla siebie, tyle razy rozchodzą się w dwie przeciwne sobie strony i pozostają dla siebie zimne, obojętne i obce? Dlaczego wewnętrzny ogień, któryby mógł stać się ożywczym promieniem dla tylu istot szlachetnych, trawi je i zamienia w martwy popiół, pod którym pozostają tylko ślady przebytych cierpień. Dlaczego? Dlaczego?.. I co pan na to powie, dziś, gdym po raz nie wiem już który, grała moje ulubione „Warum?" Schumana, znalazłam odpowiedź i uspokojenie w tych czarownych tonach. Zkąd to przyszło — nie wiem. Dość, że naraz wydało mi się, że taki ogrom uczucia, tesknoty i zapału mogła rzucić na papier tylko nieszczęśliwa, niezaspokojona miłość i gdyby było możliwe zajrzeć w duszę Schumana w chwili, gdy komponował swoje „Warum?", założyłabym się, że na dnie jej znalezionoby zwątpienie, gorycz i zawiedzioną nadzieję. Napełniło mnie to jakąś otuchą. Powiedziałam sobie: wszystko ma swój cel właściwy i kto wie, czem byłaby dziś poezja i sztuka, gdyby nie miłość nieszczęśliwa?...

Szczerość, jaka biła z tych słów, miała w sobie coś niewymownego, pociągającego. Słuchałem ich tak, jak się słucha każdego zwierzenia duszy czystej, niezatrutej jadem materjalizmu, duszy, w której piękno i sztuka maja wybudowany dla siebie ołtarz i sanctuarjum... A lekki majowy wiatr wschodził swobodnie przez otwarte okno i poruszał kartkami Schumanowskiego „Warum?"

Emil Hołod.

Mobile.

Widząc, jako się biała płeć
Odmienia wciąż, co chwilę,
Powiedział pewien zacny mąż:
„La donna è mobile".

I odtąd cały męzki ród
Powtarza to niezbicie,
Że zmienność serca cechą jest
Ze wszystkich cech — w kobiecie.

Lecz inny mąż, filozof snadź,
Co głębiej w rzeczy wnika,
Od serca niewiast przeszedł wprost
Do buzi i — języka.

I wtedy ów-to mędrzec rzekł
Tak (pomyślawszy chwilę):
Tu się zaczyna, człeku, wierz:
Perpetuum mobile!...

Z mogilnika.

Płoną światła na mogiłach,
Lśnią barwami wieńce,
Tłum przepływa falą, — w tłumie
Starcy i młodzieńce.

Tłum przepływa falą, wzbiera,
Olbrzymieje, wzrasta
I rozpierzcha się, rozpryska,
Śród umarłych miasta.

Ten, ów spieszy, — upominek
Na mogiłki niesie,
Więc odłącza się od fali,
Znika w krzyżów lesie.

Dąży na grób ojca, matki,
Brata, przyjaciela,
I modlitwą, kwieciem, światłem
Drogich swych obdziela.

Inny znowu pośród mogił
Obojętnie kroczy
I ciekawe w różne strony
Ciągle zwraca oczy.

Nie zawiesza wieńców, świateł
Nigdzie nie rozpali;
Stanie, spojrzy, westchnie czasem
I podąży dalej.

Jednych wielu — drugich wielu,
Ale więcej pewnie
Tych, co przyszli się pomodlić
I zapłakać rzewnie.

To też w każdej mogilnika,
Kędy spojrzeć, stronie,
Tysiąc ust modlitwy szepce,
Świateł milion płonie.

Płoną krzyże, — mauzolea
Toną w blaskach całe
I grobowce niebotyczne
I mogiłki małe.

Płoną drzewa, co korona
Giną w mgle jesieni;
Płoną liście; mgła się nawet
Zdaje być z płomieni.

Wiatr, niesforny zawadjaka,
Po drzew szczytach hula,
Trzęsie niemi, zieleń świeżą
W zwiędły liść otula.

Spada na dół, — po mogiłach
Oświetlonych hasa —
Świsnął, dmuchnął, — tu i owdzie,
Światło drży, przygasa.

Ej, ty wietrze zawadjako,
Co ci przyjdzie z tego?
Krzywdzisz żywych i umarłych,
Krzywdzisz — i dlaczego?

Boli żywych to, bo kłócisz
Im przez swoje wianie
Dumy, modły za tych, którzy
W zimnym śpią kurhanie.

Bolą zmarłych twoje, wietrze,
Harce i gonitwy,
Bo pozbawiasz ich podarku:
Światła i modlitwy.

Spokój zmarłych to rzecz święta,
Zakończ więc hałasy,
Z mogilnika idź precz sobie,
Na bory, na lasy.

Ej, ty wietrze zawadjako,
Kiedy się rozpętasz,
Nie szanujesz nic na drodze,
Choćby to był cmentarz.

Woj—ski.

Odczyt filozoficzny „fin de siècle“.

„Panie i panowie! jedną z najpopularniejszych zasad końca wieku jest zasada Monroego: „Każdy dla siebie“. To też pod koniec XIX stulecia wszystko przybiera formy geszeftu. Przyjaźń, miłość, małżeństwo. honor. ambicja — wszystko jest geszeftem i niczem innem. Gdyby szekspirowskiej pamięci Hamlet, królewicz duński, cieszył się dotychczas dobrem zdrowiem, nie wołałby: „To be or not tobe,“ lecz „To have or not to have.“ Albowiem cała filozofia życia skoncentowała się w jednem słowie: *mieć*, a Szyller był prawdziwym poetą gdy wołał: „Seid umschlungen Millionen!“ Ach, te miliony! Drugim wyrazem najpopularniejszym w końcu XIX wieku jest: *rachuba*. Młodzieniec rachuje na posag żony. żona na pugilares męża. ubogi na ciągnienia premiówek, kupiec na łatwowierność publiczności. aktor na suflera, zaasekurowany na życie na krótkowieczność swoich bliźnich a długowieczność swoją. chory na hypnotyzerów, tysiące mądrych na miliony głupich. Ten zaś jest mądrym matematykiem. kto potrafi odjąć 5 od 3 i nie pożyczyć. w ostateczności zaś pożyczyć. ale nie oddać. W tej chwili przypominam sobie że mowa jest srebrem, milczenie zaś złotem; że zaś srebro spada coraz niżej. złoto zaś idzie coraz wyżej. przeto mam zaszczyt was pożegnać...“

Oberek drukarski.

Hejże, hulaj! hej w hołupce.
Trzęście się jak czcionki w krupce,
Niechaj chłopcy panny biorą.
Rżnij mazura na cicero!

Hejże, hulaj! hejże w hopki!
Dotańcz bracie aż do kropki,
Hejże w górę czoło dumne,
Dalej mazur, łam kolumnę!

Niechaj kielich będzie pusty,
Pij jak farbę garmond tłusty,
Jeszcze jedno panien zdrowie,
Wypij bracie w cudzysłowie!...

Życie rajem jest niebieskim,
Hej, mazura a groteskiem,
Na bok smutki, na bok troski,
W koło mazur. petit włoski.

Hejże! mazur starej daty,
Rób winkiele i kwadraty,
Póki ton muzyki płynie.
Ty przekładaj interlinie!

Hej, wspominaj dawne czasy,
Dobądź wszystkich sił zapasy.
Hejże w górę czoło dumne,
Dalej!... mazur!... łam kolumnę!

Wzory stylu.

Styl obrazowo-poetyczno-librettowy w kilku małych, lecz za to pięknych wyjątkach: („Hugonoci“).

Akt 1. „Hr. de Hevers ze swymi przyjaciółmi zajęty rozmową, a niektórzy zajęci są grą. De Tavannes, jeden z przyjaciół hrabiego proponuje pójść do stołu, lecz hrabia mówi, że oczekuje gościa; i chociaż jest hugonotem, jednakże prosi o jak najlepsze obejście się z nim“.

„Nevers z początku odmawia pójść, lecz dowiedziawszy się, że go oczekuje jakaś piękność i to nieznajoma, odchodzi, przeprosiwszy obecnych. Goście zazdroszczą de Neversowi i ukradkiem z za firanek spoglądają do ogrodu. Raul również podchodzi do okna, i poznaje w owej nieznajomej przedmiot swej miłości; w obec tego wyraża niezadowolenie z przyczyny jej niestałości“.

Akt II. „Wchodzi Walentyna. Raul zobaczywszy ją, podnosi okrzyk i mówi, że z nią się nie ożeni. Ogólne zdziwienie“.

Akt. III. „Brzeg rzeki Sekwanny. Po stronie lewej i prawej szynki, dalej kaplica. Chór wyśpiewuje uroczystość świątecznego dnia. Hugonoci śpiewają pieśń żołnierską“

Akt. IV. „Walentyna rozpacza o swojem położenu. Wchodzi Raul. Zdziwiona z jego przyjaźni. Walentyna prosi i zaklina, by ztąd odszedł, gdyż ojciec i mąż jej, zobaczywszy go z pewnością by go zabili, lecz Raul zawiadamia. że pozostanie tutaj, chociaż by mu przyszło umrzeć. Dają się słyszeć kroki. Raul daje się przebłagać i chowa się za kotarą“

Wyjątki z dalszych obrazów (z których jeden dzieje się w „cyrkule“) opuszczamy, ponieważ nie są grywane na naszej scenie.

Jaka jest ziemia.

Optymista. gdy rzuci wzrokiem w świata kole,
Powie: na ziemi równo, gładko jak po stole;
Poecie przyjdzie jeszcze i ta myśl szczęśliwa,
Że ziemia się na krańcu prosto z niebem spływa;
Badacz jednak wie dobrze, kędy prawda szczera,
Więc rzecze: ziemia oto w przestrzeni jest sfera,
I tylko pesymista, ta dusza rogata,
Mruknie: Ładna mi sfera! płaska i — garbata...

Popularność Roentgena.

Rzecz dzieje się się w piekarni.

G o ś ć. Ostatnim razem w kupionym u pana bochenku chleba znalazłem gwóźdź.

P i e k a r z. A cóż to pan sobie myśli, że my mamy czas fotografować każdy bochenek sposobem Roentgena!?..

Odwet.

Menelik tego włochów zbił
W Etiopii, kraju słońca,
I wieści ztamtąd smutne szły
Do Rzymu precz bez końca.

Aż nazwał włoch, w wściekłości swej,
Negusa — „maladette'm
I przysiągł, jako spłaci mu
Za wszystko złe — odwetem.

Jakoż, niedługo myśląc, tuż
W okowy króla sadza,
I przy okrzykach ze wszech stron.
Przed tłumy go wprowadza.

Drą się w krąg włosi ze wszech sił,
Wokoło króla tańczą,
„Kogut“ — zakrzyknie w tłumie ktoś,
I grzmotnie — pomarańczą....

A król etjopski z miną złą
W okowach dumnie idzie...

. . . .

Lecz — Amonatro zwał się król
I było to — w „Aidzie“....

nix.

ISKIERKI.

Qui pro quo.

— Idź precz! Nie chcę cię widzieć! Dziś jeszcze wyjeżdżam do mamy...

— Maniu, co się z tobą stało?

— A tak! śmiesz pytać! A kto to przez całą noc wzdychał i jęczał: „Waluta, Waluta!“...

— Bój się Boga, duszko, mnie kursa w głowie...

— Aha! kursa... Jakie kursa? Zapewne w instytucie muzycznym!... Nie zbliżaj się do mnie!... Dziś jeszcze wyjeżdżam do mamy!...

W sądzie.

Goliat Trucicielski. rzeźnik z powołania i właściciel wędliniarni, oskarża któregoś ze swych oficjalistów, że systematycznie „korzystał“ z serdelków swego chlebodawcy. Oskarżony odpowiada z wolności i w sądzie podczas sprawy uzasadnia swoją nieobecność świadectwem lekarskiem. prosząc o odroczenie sprawy.

Adwokat Trucicielskiego zgadza się na to, lecz dodaje:

— Proszę wnieść do protokółu, iż świadectwo lekarskie jest pośrednim przyznaniem się do winy oskarżonego i niezbitym dowodem, iż oskarżony jadł rzeczywiście produkty mojego klienta...

Parę szczytów.

Szczyt troskliwości małżeńskiej: Codzień „zmywać“ mężowi głowę i codzień dawać mu nowy „kapelusz“.

Szczyt kanibalizmu: Zjeść swoją ukochaną — oczyma.

Na „amatorskim“ wieczorku.

— Panią X. stanowczo bym wyróżnił.

— Dlaczegoż to?

— Ma wielkie poczucie taktu i miary.

— Tak sądzisz?

— Bez wątpienia: pani X. śpiewała najmniej ze wszystkich.

Z ogłoszeń w niedalekiej przyszłości:

1. „Pancerze nieprzenikliwe dla promieni Roentgena. Poleca się osobom uznającym ważność sekretu i tajemnicy. Bankierom i zakochanym rabat.

2. „Koperty, nieprzenikliwe dla promieni — X. Atrament nie dający się odczytać przez kopertę. Wszystko w najlepszym gatunku. Precz z Roentgenem!“.

Celem położenia tamy nadużyciom restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska l. 12., **Józef Apisdorf**, Sobieskiego l 14.. **Maks Auerhan** „pod Sroczką„ Kopernika 10., **Wilh Breitmajer**, ul. Trybunalska l. 14. **Józef Ehriich**, kawiarnia teatralna. **Józef Flieg**, ul. Jagiellońska l. 22. **Szymon Goldberg**, ul. Batorego l. 18. **Adolf Grünfeld** ul. Janowska l. 7. **Wilhelm Hellman** ul. Kaźmierzowska. Dawid Kessler, pod Szlikiem ul. Pańska l. 12. **Jerzy Kirsch**, Solarnia l. 6. **Władysław Kozłowski**, ul. Gródecka l. 79. **Nichał Landes**, ul. Skarbkowoka l. 4. **Jan Ludwig**, ul. Krakowska l. 7. **Zygmunt Müller**, plac Bernadyński l. 17. **Nowożeniuk J.** ul. Kopernika l. 4. **Szymon Post** ul. Krakowska. **Karol Przybylski**, ul. Teatralna naprzeciw kościoła Jezuitów. **Abraham Rothberg**, ul Kaźmierzowska pod złotym capkiem. **Antoni Rudziński**, restauracya kolejowa. **Hermann Salzberg**, ul. Kołłątaja róg Kaźmierzowskiej. **S. Stoff.** ul. Sobieskiego. **Wilhelm Tannenbaum**, ul. Karola Ludwika. **S. B. Tenzer**, Chorążczyzna l. 23 **Antoni Uhlasz**. ul. Batorego l. 12. **Piwiarnia okoclmska**, Henryka Volsego, ul. Sykstuska róg Słowackiego. **Jan Ważny**, Czarneckigo.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozyasza Wixla i Syna** ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. **S. Wiesera** ul. Sykstuska l. 14 Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów. którzy piwo okocimskie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marka okocimskiego. (6579—10—1.)

Jan Götz, browar w Okocimle.

MAGAZYN PAPIERU

artykułów szkolnych, biurowych oraz religijnych.

Leopolda Buczyńskiego

w Tarnowie.

Przyjmuje obrazy, premie, fotografie, dyplomy i t. p. do oprawy w passepartout i w ramy najgustowniejsze po cenach bardzo umiarkowanych. Wyłączna sprzedaż tutek Egipskich. Zamówienia zamiejscowe wysoła odwrotną pocztą za zaliczką lub nadesłaniem gotówki. **a nad 5 złr. franco.**

(6552-4-3.)

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i worków papierowych

„NORIS"

w Krakowie, ul. Poselska l. 20.

Poleca palącym:

Tutki cygaretowe „NORIS" uznane przez znawców jako najlepsze.

Na żądanie przesyłam okazy i cenniki.

(6446—st.—11)

Najpierwsza krajowa fabryka

BULIONU

ZYGMUNTA SOLKOWSKIEGO

W KRYSOWICACH p. MOŚCISKA

odznaczona medalami, dyplomem honorowem na wystawach krajowych.

Według orzeczenia Szanownego Towarzystwa lekarskiego krakrakowskiego, opartego na badaniach przedsiębranych przez Komisyę przemysłową tegoż Towarzystwa, pozostającą pod przewodnictwem Prof. Dra Korczyńskiego, „bulion ten jest wydatny, ma smak przyjemny, daje się dłuższy czas przechowywać i odznacza się korzystnie znakomitą ilością istot wyciągowych. Ponieważ według rozbioru, dokonanego przez Prof. Uniw. Jagiell. Dr. Olszewskiego bulion ten zawiera więcej ciał organicznych, aniżeli rozmaite ekstrakta mięsne zagraniczne (Liebiga, Buchenthala, Kemmericha, Brühla i t. p.), co do ilości azotu z niemi na równi a niektóre nawet przewyższa, przeto może być używany z korzyścią nietylko jako bulion w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale nadto w zastępie zagranicznych wyciągów, czyli ekstraktów mięsnych".

Do nabycia we wszystkich wększych handlach korzennych.

Tylko wtenczas prawdziwy jeżeli jest w tabliczkach w kształcie **czekolady z napisem Z. Solkowski.** (6515—10—4)

Mydło z Murzynem.

NIE MA OBAWY PRZED PRANIEM!!

Przy użyciu **patentowanego mydła z murzynem** pierze się 1000 sztuk w pół dniu nienagannie, czysto i pięknie bielizna trwa jeszcze raz tak długo jak przy użyciu innego mydła. **Przy użyciu patentowanego mydła z murzynem, bieliznę pierze się tylko raz zamiast trzy razy**, i nie używa się szczotek albo bielącego szkodliwego proszku. **Przy użyciu patentowanego mydła z murzynem** oszczędza się czas, materjał do palenia i siły robocze.

Zupełną nieszkodliwość potwierdza świadectwo c. k. rzeczoznawcy, przez sąd hand. ust. p. dr. Adolfa Jollesa.

(6377—12—6)

Do nabycia w większych sklepach korzennych.

Główny skład we Lwowie:

ALOJZY HÜBNER w rynku.

Jeneralny zastępca S. Łapajówker we Lwowie. Kotlarska l. 3

ZMIANA LOKALU.

Od 23 lat istniejący przy ulicy Halickiej liczba 17

MAGAZYN

zegarmistrzowsko-jubilerski połączony z dwoma pracowniami

Juliana Dąbrowskiego

zostaje przeniesiony z dniem 1 maja 1896 do lokalu

przy ul. Teatralnej l. 7. (6580—8—1.)

vis a vis głównej bramy wchodowej kościoła Archikatedralnego.

NAJWYBREDNIEJSZE

CUKRY DESEROWE

które przez Szanow. Odbiorców za najlepsze uznane zostały 1/2 kilo mięszanych złr. 1·20.

1/2 kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blasz. 1·30 1/2 kilo **Czekolady doskonalej** po 80, 90 ct. i wyżej. 1/2 kilo **Karmelków** mięszanych po 75 ct.

(6538—6—5) poleca

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

we Lwowie. ul. Kopernika l. 3.

OSKAR ROSNER

poleca swoje doskonałe **drzewo opalowe** po najprzystępniejszej cenie.

Skład: przy **ulicy Grodeckiej. naprzeciw koszar Ferdynanda.**

MOJŻESZ WOSK i JOCHWET FRÄNKEL

polecują

Skład towarów jedwabnych i modnych częściowo i hurtownie

we Lwowie, Rynek liczba 34.

obok handlu WP. J. Wallacha i Syna (6553-4-2).

„Nowość"

Z dniem 24. stycznia br. otworzyłem pod firmą:

Grand-Bodega

w Pasażu Hausmana (Grand hotel)

Handel delikatesów połączony z pokojami do śniadań z największym komfortem urządzonymi.

Proszę o łaskawe odwiedziny i kreślę się z głębokim szacunkiem (6542-8-5.)

Fryderyk Schleicher.

Bez prucia przyjmuje do chemicznego czyszczenia odnawiania i prasowania wszelkie ubiory męskie i suknie damskie

Pierwszy wiedeński Zakład czyszczenia plam (6411-6-3)

SZYMONA WEISSA

Lwów, ul. Kopernika l. 12.

Na życzenie czyszczę ubiory za pomocą pary w przeciągu kilku godzin.

3°/₀ Losy austryjackiego Zakładu kredytowego ziemskiego

sześć (6) ciągnień rocznie

główna wygrana:

50.000 złr. a. w.

4°/₀ Losy węgier. Banku hipot.

trzy (3) ciągnienia rocznie

główna wygrana:

50.000 złr. a. w.,

jakoteż wszelkie losy Czerwonego Krzyża i serbskie 10 frankowe sprzedaje najtaniej

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie nie doliczając prowizji, a na żądanie zaliczkę.

(6311-st.-9)

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukarni Ludwika Arbaszewskiego, ul. Słowackiego l. 4.